Nr. 289. Lwów — Czwartek dnia 21 Grudnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy osób i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, ogłoszenia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę krajową przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: św. Tomasza Ap. — Patapiusza
Jutro: św. Zenona M. — Pocz. NMP.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 7 m. 56, Zachód „ „ 4 m. 2
Długość dnia godzin 8 m. 6, Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Głos Ojca Ś-tego.

W tłómaczeniu możliwie najdokładniejszem podaliśmy na tem miejscu we wtorkowym numerze łaciński okólnik Ojca św. do biskupów naszych pod zaborem rosyjskim; okólnik o nas, o naszem w danej chwili położeniu, które jest niezmiernie trudne, i o tem, jak z niego wyjdziemy z największym dla narodu naszego pożytkiem. Rady Ojca św. są mądre, a wypowiedziane tak jasno, że być ich tłómaczami nie potrzebujemy. Zupełnie wystarczyłoby powiedzieć to jedno, że okólnik Papieża pojawił się bardzo w porę, bo oto wtedy, gdy wielkie, a całkiem zrozumiałe podniecenie uczuć może się stać naszym złym doradzcą, jak tego dowodem choćby ów warszawski wiec xięży, którego uchwały zganił X. Arcybiskup Popiel, kapłan równie znakomity, jak doświadczony mąż stanu i gorący miłośnik Ojczyzny; nadto zaś pojawił się ów okólnik wtedy, gdy wszelkie życzliwe słowo, każda pomoc będzie przez skołatanego i strasznie cierpiącego nie za swoje winy cara przyjęta z ogromną wdzięcznością, a jej skutki muszą być dla nas dodatnie. Bo tylko swem postępowaniem z nami może car okazać Papieżowi wdzięczność za to, że w chwili tak nadzwyczajnie dlań ciężkiej, czasami rozpaczliwej, otrzymał od Głowy Kościoła katolickiego nietylko dowód współczucia, ale i wielką pomoc. Papież nie ma z Rosyą żadnych innych stosunków, prócz tych, które wynikają ze spraw naszego Kościoła, złączonego z nami tak ściśle, że jak Ojciec św. powiedział w okólniku, nazwy katolika i Polaka jedno mają znaczenie. Cokolwiek więc car przez wdzięczność dla Papieża uczyni dla Kościoła, przez to samo uczyni dla nas.

Oprócz gorącej podzięki Papieżowi za mądre rady i za troskliwość jego o to, abyśmy w naszem niezmiernie trudnem położeniu nie popełnili błędu; oprócz wyrazów serdecznej radości, że Ojciec św. tak żywo pamięta o nas, kiedy nikt nie pamięta życzliwie, a są tacy, którzy radziby zaszkodzili; oprócz więc tych słów od serca nic więcej moglibyśmy nie pisać o okólniku Papieża.

Ale pojawiły się o nim głosy, które bez odpowiedzi nie mogą pozostać. Mianowicie zdziwiono się, dlaczego Ojciec św. powiedział w swym okólniku, że „do sromotnych uczynków, przed którymi wzdrygały się nawet barbarzyńskie narody, należy zaliczyć gromadną rzeź żydów“, kiedy przecież na naszej ziemi nie było chwała Bogu takiej rzezi? I rzucono słowa: „Papież był źle poinformowany“.

Raczej trzeba powiedzieć, że ten, kto z tem się odezwał, był źle poinformowany. Bo przedewszystkiem — wprawdzie nie w ostatnich miesiącach, ale trochę wcześniej, w środku lata i pod jego koniec, i wprawdzie nie tak straszne, jak w Kijowie, Kiszyniowie i Odesie, ale zawsze były dość znaczne napaści tłumów na żydów w Żytomierzu, Białymstoku i Mińsku. Nie były one wybrykiem tamtejszych Polaków, lecz stały się w dyecezyach polskich biskupów, zatem w okólniku mogły być podane jako przykład tego, do czego prowadzi „czas wywrotów i gniew rozjątrzenia“. Nadto zaś, zgodnie z prawem historycznem, uznawanem przez Kościół katolicki, miasta, leżące na zachód od Dniepru, podlegają religijnej jurysdykcyi polskiego episkopatu, i faktycznie tak też jest, ponieważ należą one do archidyecezyi mohilowskiej, której arcybiskupem jest zawsze Polak. Z tego więc powodu Papież mógł w okólniku napomknąć o rzeziach żydów w Odesie, Kiszyniowie i Kijowie.

Dał się także słyszeć głos zarzutu, że Papież wzywa Polaków do „uległości“ carowi i powiada: „Wobec rozruchów i przemian, jakie obecnie wstrząsają państwem rosyjskiem i tą częścią Polski, która zostaje pod panowaniem rosyjskiem, wszyscy katolicy powinni stać po stronie pokoju i ładu.“ Niezaprzeczenie rewolucyoniści woleliby, aby Papież przemawiał w ich duchu, z tego jednak muszą zrezygnować. Zalecenie uległości carowi nie sprzeciwia się politycznym dążeniom naszych rodaków pod zaborem rosyjskim, ponieważ oni stale i stanowczo oświadczają, iż nie chcą odrywać się od Rosyi, uznają nad sobą władzę cara, a więc oczywiście przyrzekają mu sami taką uległość, do jakiej obowiązują ustawy. Wreszcie wezwanie katolików, aby stali po stronie pokoju i ładu, nie jest wezwaniem, iżby nie dochodzili swych praw i zmiany na lepsze w swem położeniu; jest tylko nakazem, aby nie „poprzestawali na narzekaniu“, lecz się zjednoczyli i „zbiorową siłę wytężyli ku naprawie szkód, jakie religijnym, politycznym i społecznym stosunkom wyrządziło zuchwalstwo wichrzycieli.“ Jakich wichrzycieli? Oto tych, którzy „za rzecz godziwą uznają wprowadzać zamieszanie w sprawy boskie i ludzkie i sromotnie spełniają uczynki, przed którymi wzdrygały się nawet barbarzyńskie narody“, a zatem wichrzycieli anarchicznych, hajdamackich, dynamitardów, skrytobójców i rabusi.

Innych zarzutów nie podniesiono, te zaś są bezpodstawne. Możemy tedy powtórzyć, że naród nasz przyjmuje z wdzięcznością okólnik Papieża do naszych biskupów.

Przyczyny wojny rosyjsko-japońskiej.

W miesięczniku *Revue de Paris* pojawiła się niepodpisana rozprawa o rzeczywistych powodach niedawno ukończonej wojny na Dalekim Wschodzie. Wedle pogłoski, autorem tej rozprawy jest „rosyjski mąż stanu, którego nazwisko było niedawno powtarzane bardzo często“. Nie możemy się domyśleć, ktoby to być mógł: Aleksiejew, Bezobrazow, jen. Cierpickij, w. ks. Aleksy, wszyscy oni teraz mieszkają w Paryżu. W każdym jednak razie, autor widocznie gruntownie zna sprawę, więc streścimy jego wywody. Pisze on:

„Zgodnie z tradycyą i praktycznością, Rosya stale trzymała się na Dalekim Wschodzie polityki dobrych stosunków z Chinami. Było to rozumne i wprost konieczne, ponieważ wspólna granica tych państw liczy kilka tysięcy kilometrów. Chińczyk dla syberyjskiego Rosyanina nie był człowiekiem obcym, jak np. Anglik lub Niemiec, lecz bliskim sąsiadem, niejako domownikiem. W myśl takiej przyjacielskiej polityki, Rosya jedynaście lat temu stanęła w obronie Chin, pokonanych przez Japonię. Ona też wówczas podniosła zasadę nietykalności terytoryalnej Chin i skłoniła wszystkie mocarstwa do przyjęcia tej zasady. Zaraz potem wystąpiła ona jako poręczycielka pożyczki, którą Chiny musiały zaciągnąć na zapłacenie wojennej kontrybucyi Japonii. W rok potem, mianowicie 22 maja 1896 roku, stanął między Rosyą a Chinami sojusz obronny, podpisany przez cara w Moskwie. Była w nim mowa o tem, że ktokolwiek w północnej części Dalekiego Wschodu napadnie na Rosyę, Chiny lub Koreę, zawsze oba sprzymierzone państwa będą walczyły wspólnie. Słowem Rosya była ścisłą przyjaciółką Chin i niejako stróżem ich całości. Nawzajem Chiny były tak życzliwie usposobione dla Rosyi, że pozwoliły jej zbudować przez Mandżuryę własną kolej do Władywostoka przez Charbin. Zabobonnym Chińczykom nie sprawiało to żadnej przykrości, ponieważ północna Mandżurya, kędy przeprowadzono tę kolej, jest pustynna.

„Tak stały rzeczy do roku 1897-go. W jesieni tego roku przyjechał cesarz Wilhelm do Petersburga, bawił parę dni, a wróciwszy do Berlina, rozkazał wojennej eskadrze odpłynąć na wody chińskie i zająć Kiao-Czau. Ledwie cesarz Wilhelm opuścił Petersburg, odbyła się w nim narada ministrów. Byli na niej: hr. Murawjew, jako minister spraw zagranicznych, jenerał Wannowski, jako minister wojny, admirał Tyrtow, jako minister marynarki, i wreszcie minister skarbu Witte. Nikogo więcej nie wezwano do narady.

Hr. Murawjew odrazu oznajmił, że Niemcy postanowiły zabrać Kiao Czau, a wobec tego ze względów międzynarodowych będzie dobrze, jeżeli również Rosya zajmie tam jakiś punkt. Zapytał tedy hr. Murawjew, czy członkowie narady uważają, że carat potrzebuje na oceanie Spokojnym portu niezamarzającego, który byłby stałą ostoją dla tamtejszej wojennej eskadry. „Nie jestem kompetentny w rzeczach militarnych—rzekł hr. Murawjew — nie wiem, czy z militarnego stanowiska potrzebujemy portu na wodach chińskich, ale ze stanowiska politycznego oświadczam, że skoro Niemcy zabiorą Kiao Czau, to my powinniśmy, a dodam, że i możemy zabrać Talienwan i Port-Artura“.

Jen. Wannowski rzekł, że skoro hr. Murawjew powiada, iż polityka nakazuje wykonać ten zabór, to on popiera hrabiego. Admirał Tyrtow oświadczył to samo, dodał jednak, że Port-Artura jest złym portem, którego nawet poprawić nie można do takiego stopnia, iżby mógł się stać silną ostoją floty wojennej. Można pobudować forty, można pogłębić baseny, pójdą na to miliony, a port zawsze będzie niezbyt wielkiej militarnej wartości. To już rzecz powszechnie znana w świecie marynarskim. Co innego Kiao-Czau: to jeden z najświetniejszych portów. Jeżeli tedy polityczne względy nakazują zdobyć port na wodach chińskich, to admirał Tyrtow proponuje zająć wyspę Mazampo, ale nie Port-Artura i nie Dalny (Talienwan). Minister Witte oświadczył się przeciw wszelkim zaborom w Chinach, ponieważ to byłoby złamaniem traktatu sojuszowego, zaprzeczeniem proklamowanej przez Rosyą zasady o nienaruszalności terytoryum chińskiego, zmusiłoby carat do olbrzymich wydatków na wzniesienie twierdzy, a nadto koniecznie trzeba byłoby zbudować kolej do Portu-Artura przez gęsto zaludnioną południową Mandżuryę, przez okolicę grobów cesarzy chińskich, a to rozdrażniłoby Chińczyków. Nastąpiłyby niezawodnie wypadki bardzo niepożądane, które na długo poróżniłyby Rosyę z Chinami. Z tych przeto powodów Witte odradzał zaboru.

Na razie nic nie postanowiono. Ale kiedy Niemcy już zajęły Kiao-Czau, zwołano w listopadzie drugą naradę tych samych ministrów i hr. Murawjew oświadczył, że trzeba się zdecydować na zabór Portu Artura i Talienwanu. Witte i Tyrtow powtórzyli swe zarzuty, lecz ponieważ „trzeba było zdecydować się“ na zabór, przeto się zdecydowano.

Następstwem tego, że Niemcy zabrały Kiao-Czau, Anglicy Wej-haj-wej, a Rosyanie Port-Artura i przeprowadzili kolej przez okolicę grobów cesarskich, był ruch bokserski, jako wyraz oburzenia narodu chińskiego. Rosya musiała zaokupować Mandżuryę, z przyjaciółki Chin stała się ich wrogiem, radykalnie zmieniła swą tradycyjną politykę.

Więc też radykalnie zmieniła się postawa Chin. Jak wspomniano wyżej, zawarły one z Rosyą sojusz obronny przeciw wszystkim możliwym wrogom, więc i przeciw Japonii. Natomiast w r. 1903-cim zawarły one taki sam sojusz z Japonią, ale już przeciw Rosyi. Tem samem rozwiązały z nią traktat przymierza z r. 1896 go. Od tej chwili było już jasne, że wojna nastąpi, ponieważ była ona dla Japonii konieczna. Przedsiębiorstwo leśne Bezobrazowa w Korei było tylko pierwszą lepszą sposobnością do pożądanego zatargu.

Gdzież więc jest prawdziwa, pierwotna przyczyna wojny rosyjsko japońskiej? Kryje się ona w układach, które cesarz Wilhelm toczył w Petersburgu jesienią r. 1897 ego, — w tych układach, których następstwem był zabór Kiao Czau przez Niemcy i „konieczność“— jak się wyraził hr. Murawjew — zaboru Portu-Artura, lichego portu, przez Rosyą. Kto więc chytrze prowadził do wojny rosyjsko-japońskiej? Odpowiedź sama się wysnuwa.

Korespondencye.

Wiedeń 19 grudnia.

(Z Izby sądowej. — Proces o szpiegostwo na rzecz Włoch. — Zasądzenie rewolwerowego dziennikarza.)

(y.) Przed tutejszym zwykłym Trybunałem karnym toczył się tymi dniami proces przeciw szpiegowi włoskiemu Piotrowi Continowi, obwinionemu o zdradzanie tajemnic wojskowych, dotyczących naszej monarchii, obcemu państwu — w tym wypadku Włochom. Jak widzimy tedy, ścisły sojusz polityczny, jaki łączy Austryę z Włochami, nie idzie bynajmniej w parze z wzajemną ufnością i jak to wykazał proces niniejszy, Austrya ma wszelki powód mieć się na ostrożności przed swym włoskim przyjacielem i towarzyszem broni.

Oskarżony Piotr Contin jest z zawodu inżynierem kolejowym i ma lat 59. Za młodu służył wojskowo, naprzód w armii austryackiej a następnie we włoskiej, przyjąwszy w roku 1871-ym poddaństwo włoskie. W bitwie pod Custozzą r. 1866 walczył po stronie austryackiej, i został ranny. W armii włoskiej doprowadził do szarży porucznika, a wystąpiwszy z wojska, zajęty był jako pomocnik inżynierski przy rozmaitych budowlach kolejowych na Węgrzech, w Galicyi, Czechach, Styryi, Istryi i Krainie. W roku 1884 otrzymał posadę rysownika w biurze włoskiego sztabu jeneralnego w Rzymie i wkrótce potem został szpiegiem. Najprzód szpiegował we Francyi, za co został w roku 1890 przez trybunał francuski w Aix skazany na dwa lata więzienia. Odsiedziawszy tę karę, wrócił Contin do Włoch, poczem przeniósł pole swej działalności do Austryi i zamieszkał w Wiedniu. Tutejsza policya otrzymała jednak w drodze poufnej ostrzeżenie, że Contin jest niebezpiecznym szpiegiem i że był już za szpiegostwo karany we Francyi. Pomimo tego ostrzeżenia nie mogła policya przez długi czas wpaść na trop zbrodniczej działalności Contina, stwierdziła tylko, że utrzymuje on ściśle stosunki z wojskowym attaché tutejszej ambasady włoskiej, w którego domu bywa codzień pod pretekstem udzielania lekcyi jego dzieciom. Podejrzenie, jakie w tutejszej dyrekcyi policyi żywiono przeciw Continowi, wzrosło, gdy w roku 1901 konsulat włoski zwrócił się do policyi z urzędowem zapytaniem, czy Contin jest przynależny do Wiednia, czy posiada jaki majątek i z czego się utrzymuje. Był to ze strony konsulatu włoskiego fortel, mający na celu wybadanie, czy policya wiedeńska jest poinformowana o przeszłości Contina i o jego zasądzeniu za szpiegostwo we Francyi, skoro bowiem Contin jest poddanym włoskim i oficerem rezerwowym armii włoskiej, to władze włoskie lepiej powinny wiedzieć od austryackich, z czego się utrzymuje, czy posiada jaki majątek i dokąd jest przynależny.

Policya wiedeńska zbyła owo zapytanie konsulatu włoskiego jakąś ogólnikową odpowiedzią i śledziła dalej. Wyśledziła więc, że w lecie r. 1904 Contin wyjechał do Tarvis, a następnie pieszo odbywał wycieczki po górzystych okolicach Krainy i Istryi, w listopadzie 1904 powrócił do Wiednia i otrzymał pocztą znaczniejszą sumę pieniężną, nadaną w Medyolanie, poczem zaraz wyjechał przez Cormons do Wenecyi. Podróżował przez kilka miesięcy: objeżdżał wybrzeża Dalmacyi, zatrzymał się przez cały tydzień w Poli, następnie urządzał dłuższe postoje w Fiume, Spalato, Raguzie i w Hercogowinie, a wszędzie robił zdjęcia fotograficzne, szkice i notatki. Ostatecznie nagromadzono przeciw niemu tak silny materyał dowodowy, że postanowiono go uwięzić. Jakoż aresztowano go w dniu 7 czerwca br. na dworcu kolei Południowej w Wiedniu w chwili, gdy powracał wraz z swą kochanką z swej kilkumiesięcznej podróży. Znalezione przy nim listy, notatki i szkice nie pozostawiały najmniejszej wątpliwości co do tego, że był on szpiegiem, oficerowie zaś austryackiego sztabu jeneralnego przesłuchani jako rzeczoznawcy orzekli, że szczegóły zdradzone przez Contina są bardzo ważne, a szpiegostwo jego wyrządziło Austryi wielką szkodę. Po przeprowadzeniu dwudniowej rozprawy, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych, skazano Contina na cztery lata więzienia i na przymusowe wydalenie z granic państwa po odsiedzeniu kary.

Przed Trybunałem przysięgłych zapadł onegdaj wyrok w procesie o obrazę czci, wytoczonym przez znanego magnata i filantropa hr. Hansa Wilczka wydawcy rewolwerowego pisemka tygodniowego pod tyt. „Die Faust“ (Pięść) Alfredowi Streitenfelsowi. W pisemku tem zarzucił Streitenfels hr. Wilczkowi, że jako prezes ochotniczego Towarzystwa ratunkowego marnuje jego fundusze, pochodzące z ofiarności publicznej i toleruje wszelkiego rodzaju nadużycia, że np. między innymi wpływem swoim wyjednał to, że dra Charasa zamianowano naczelnym lekarzem Towarzystwa ratunkowego z płacą 12.000 koron rocznie pomimo, że dawniej lekarze bezpłatnie pełnili służbę dla Towarzystwa, że gdy na pewnej loteryi fantowej na los, będący własnością Towarzystwa ratunkowogo, padła wygrana, hr. Wilczek darował tę wygranę jakiejś protegowanej przez siebie guwernantce i t. p. Rozprawa wykazała całą bezpodstawność tych zarzutów rewolwerowego pisemka. Przesłuchani świadkowie nie mieli wprost dość słów uznania i podziwu dla ofiarnej a bezinteresownej działalności hr. Wilczka, który poświęca czas swój i pieniądze Towarzystwu ratunkowemu. Jemu tylko należy zawdzięczyć, że majątek Towarzystwa, który w chwili, gdy hr. Wilczka wybrano prezesem, wynosił 50.000 koron, dziś wynosi przeszło $2^1/_2$ miliona koron. Owa wygrana na loteryi fantowej, jaka przypadła dla Towarzystwa, przedstawiała wartość co najwyżej 400 koron i hr. Wilczek darował ją istotnie pewnej biednej dziewczynie, ale za to dał Towarzystwu 1000 koron, a więc półtrzecia raza tyle, ile wynosiła wygrana. Co się tyczy wreszcie nominacyi dra Charasa płatnym lekarzem naczelnym Towarzystwa ratunkowego, zeznali przesłuchani świadkowie, że przyznana mu płaca 12.000 koron rocznie nie jest wcale wygórowana, bo musi on być w dzień i w nocy na usługi Towarzystwa, którego agendy są tak wielkie, że o wykonywaniu praktyki prywatnej i myśleć dr. Charas nie może. Przysięgli werdyktem swym uznali rewolwerowego dziennikarza 11 głosami winnym, a Trybunał skazał go na cztery miesiące aresztu obostrzonego postem.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu przemawiał hr. Apponyi i w długiej mowie uzasadniał wniosek zjednoczonych stronnictw opozycyjnych, opiewający mniej więcej tak: „Izba posłów oświadcza, że obecne odroczenie parlamentu za pomocą królewskiego reskryptu jest nielegalne, gdyż sprzeczne jest z postanowieniami artykułu X ustawy z r. 1867. Sejm wyraża z tego powodu ubolewanie i potępia postępowanie doradców Korony, którzy podobną drogę zaproponowali, a przyjmuje odroczenie Izby tylko dlatego do wiadomości, ponieważ nie chce utrudniać sytuacyi. Równocześnie protestuje Sejm przeciw temu, aby z tego postępku Izby, podyktowanego tylko względem na narodowy interes, miano przesądzać o przyszłych wypadkach na szkodę praw narodu“.

Stefan hr. Tisza motywował z kolei stanowisko stronnictwa liberalnego, które z powodu wyjątkowego położenia, w jakiem się Sejm znajduje, zmuszone jest głosować za wnioskiem Apponyi'ego, jakkolwiek z motywami jego się nie zgadza.

Socyalista Mezoeffy postawił wniosek nie przyjęcia reskryptu królewskiego do wiadomości, lecz prowadzenia rozpraw.

Wniosek Apponyi'ego prawie jednomyślnie przyjęto. (Burzliwe, długotrwałe oklaski, okrzyki Eljen.)

2)
Feljeton literacki.

(Dokończenie).

Pan Artur począł ją kokietować. A miał już swoje stereotypowe sposoby, które go nigdy nie zawodziły.

Patrząc na nie, my młodzi zazdrościliśmy mu tej wprawy i starali naśladować, starsi tylko a chłodniejsi ruszali ramionami i mówili do siebie:

— Mój Boże, jakie te kobiety naiwne, że się łapią na takie plewy.

Pierwszym pociskiem pana Artura był jego timbre głosu miękki, któremu umiał nadawać dziwną giętkość. Słowa wychodziły mu z ust pieszczotliwie, jedwabisto. Drugim były oczy połyskliwe, uzbrojone kiedy niekiedy dla efektu binoklem. Trzecim, ręce ubrane zawsze w rękawiczki niepokalanej czystości, obcisłe, woniejące. Reszty dopełniała cała jego figura i twarz posypana lekko pudrem.

Tę twarz pielęgnował pan Artur z dziwnem zamiłowaniem. Okładał ją kiedy niekiedy na noc świeżą cielęciną. Miało to właściwość wyciągania z niej zbytecznej czerwoności, bo bladość była interesującą i w modzie. Pamiętam nawet raz, jak jadąc chłopskim wózkiem w dzień upalny, zagrzebał głowę w siano, aby się nie opalić. A cóż powiedzieć o wąsach wyczernionych i spomadowanych!

Takie to przymioty jednały mu serca kobiet.

— Jakże tu smutne musi być życie — odezwał się pieszczotliwym głosem.

Dziewczę spłonęło lekkim rumieńcem.

— Tak, jak i wszędzie. Wszakże życie składa się nietylko z samych smutków. Co do mnie, przywykłam do niego tak, iż wcale nie tęsknię za innem.

— Czy być może? patrzeć ciągle na groby, na żal, smutek i rozpacz.

— To tylko człowieka usposabia poważnie i uczy pogardy doczesnych rzeczy.

— Ale dla pani jeszcze zawcześnie na powagę i na pogardę tej doczesności. Ażeby niemi gardzić, trzeba ich wprzódy skosztować.

Dziewczę jak gdyby nie chciało zrozumieć tej sentencyi pana Artura, zakręciło się po izbie, potem wyjrzało oknem.

— Ojciec nie wie zapewne, że panowie tu na niego czekają, pójdę mu powiedzieć.

— O pani, nie czyń tego, nam tak przyjemnie...

Ale już nie słyszała reszty, bo wybiegła.

— Wiecie, że to cudowne zjawisko, jak honor kocham! Ktoby się spodziewał, że to córka grabarza?... Toż to piękność pierwszorzędna. A jaki wdzięk! Ubrać to, wypieścić, wycackać... I nie głupia, prawda?

— Wcale nie?

— Kwiatek z cmentarza — dorzucił ktoś.

— Dobrześ powiedział, kwiatek z cmentarza! — pochwycił pan Artur — tagiegom jeszcze nie widział.

W progu ukazał się grabarz z córką.

Był to typ przeciętnego mieszczanina ze sfery wyrobniczej, nie mający w sobie nic szczególnego, z nosem czerwonym, co zdradzało, że kieliszkiem nie gardził.

— A czego panowie sobie życzą? — spytał.

Teraz dopiero przypomnieliśmy sobie, żeśmy tu właściwie weszli bez celu, jedynie aby zawiązać rozmowę z jego córką.

Zwróciliśmy się do pana Artura, aby nas wybawił z kłopotu, ale on gruchał do dziewczyny i nic go reszta nie obchodziła.

— Ot, chcielibyśmy się was zapytać, coby kosztowało obłożenie darniną grobu i ubranie go w kwiaty.

— A przecież tam ma stanąć pomnik.

— Tak, ale nim pomnik postawią, trzeba mieć starania o grobie — odezwał się wreszcie pan Artur i jakby dopiero teraz spostrzegł grabarza, zaczął mu się uważnie przypatrywać.

— To zależy od ubrania. Jak panowie sobie życzą? Czy mają być kwiaty w deseń sadzone, czy też zwyczajne?

I począł wyliczać gatunki, ceny i sposoby z miną kupca sklepowego.

Gdy stanęła ugoda i zabieraliśmy się do odejścia, pan Artur pożegnał się z dziewczyną, jakby już z dobrą znajomą.

* * *

W lat parę przejeżdżałem przez Sambor z Czerniowiec do Lwowa. Trzeba było zanocować w miasteczku. Dom zajezdny, gdzieśmy stanęli, był zarazem teatrem i jakaś wędrowna trupa dawała przedstawienie. Trzeba iść. Grano „Śluby panieńskie“. Gdy Gucio nie wleciał, ale wgramolił się na scenę przez okno, poznałem pana Artura. To samo niezgrabne chłopisko na scenicznych deskach, które zdaje się były dla niego żarzącemi węglami, mówiący wiersze Fredry jak wyuczoną lekcyę. Stryjaszek z zachrypłym, pijackim głosem, kobiety poubierane jak czupiradła.

Aleź Aniela! Tak, to ona! Córka grabarza! To jej smutne oczy, które mnie tak uderzyły, to owa twarzyczka murillowskiej Madonny.

Słuchajmy — mówi.

Głosik dźwięczny, metaliczny i mówi dobrze, rozumie co mówi, stara się być osobą, którą przedstawia. Publika, acz jej garstka mała, słucha uważnie, nie krząka jak przy tamtych, w końcu aplauduje.

Więc to primadonna, podpora trupy!

Po przedstawieniu byłem z nimi na kolacyi.

— Poznałeś ją? — rzekł do mnie pan Artur To moje dzieło. Talent! kolosalny talent, zakasuje wkrótce waszą Modrzejewską. Kasiu, to nasz kolega R....

— Poznałam pana odrazu.

— To pani ma dobrą pamięć

— Och, gdy raz kogo widzę, już go nie zapominam.

Przy kieliszku rozmowa się rozgrzała.

Kasia siedziała smutna.

— O czem pani myśli? — zapytałem.

— Ja? o niczem.

Pan Artur groźnie spojrzał na nią i pięścią ścisnął kufel.

Kasia starała się uśmiechnąć i ożywić. Reszty dowiedziałem się od kolegów. Pan Artur coraz częściej oddawał się Bachusowi. Miłostki już mu się nie udawały, więc bił ją, a nawet parę razy wypędził, ale Kasia wracała jak pies wierny do swego pana.

Potem dalekie echa przynosiły mi o nich wieści.

Pan Artur upadał coraz niżej, tak, że go już żaden teatr przyjąć nie chciał i musiał w końcu wyciągać dłoń żebraka. Smętna Kasia nie opuściła go, ale pracowała dlań czem mogła i jak mogła, a gdy wreszcie padł w rynsztoku rażony apopleksyą, oddała mu ostatnią posługę.

Spotykałem potem Kasię dość często, grywałem z nią, nawet na krakowskiej scenie. Było to dziwne zjawisko. Humoru, uśmiechu, szczerości i zapału nie odzyskała i nie miała nigdy: zdaje się, że atmosfera cmentarza wychowywała ją tylko na kwiat smutku.

Gdyby jej losy zawistne nie postawiły na drodze pana Artura, byłaby może śmiać się nauczyła...

Następnie posiedzenie przerwano w celu sformułowania protokołu; gdy to po przerwie nastąpiło, posiedzenie zamknięto.

Po posiedzeniu Sejmu wśród członków partyi niezawisłych kursował arkusz, na którym ci sami posłowie, którzy go podpisali, słowem honoru zobowiązują się nie przyjąć w dniu 1 marca ponownego odroczenia Izby do wiadomości.

Budapeszt. Rząd rozesłał do dzienników swój projekt ustawy w sprawie powszechnego prawa głosowania wraz z obszernymi motywami. Ustawa składa się z 12 paragrafów. Uprawnionym jest według niej do głosowania każdy obywatel węgierski, który ukończył 24 rok życia i umie czytać i pisać. Posłem wybrany może być ten, kto najmniej od lat 10 jest obywatelem węgierskim i włada językiem węgierskim. Nie może być posłem wybrany ten, kto był karany za zbrodnię podburzania jednej narodowości przeciw drugiej. Każdy okręg wyborczy wybiera jednego posła. Okręg taki atoli podzielony będzie na kilka mniejszych okręgów. Głosowanie będzie bezpośrednie i tajne za pomocą kartek. Jeśliby dwóch kandydatów otrzymało równą liczbę głosów, rozstrzyga między nimi los. Teraźniejsza liczba posłów i czas trwania kadencyi sejmowej pozostają bez zmiany. Wszystkie osoby, które dziś już mają prawo głosowania, zatrzymują je przez dwie kadencye legislatywne, choćby nie umiały czytać i pisać. W motywach powiada rząd, iż dotychczasowy stan nie dał się już dalej utrzymać i wykazuje, iż według dotychczasowego stanu, Madziarzy wśród wyborców stanowili 50 prc., według nowego zaś wynosić będą 61 prc. Największa korzyść z nowej ustawy wyborczej przypadnie robotnikom, gdyż dotychczas głosowało ich tylko 40.000 podczas gdy po wejściu w życie nowej ustawy głosować ich będzie 800.000.

Budapeszt. Ministerstwo wojny zarządziło urlopowanie tych żołnierzy, którzy ukończyli 3 lata służby. Żołnierze będą puszczeni na urlop jeszcze przed świętami. Tylko tam, gdzie szczególne stosunki wymagają bezwarunkowo ciągłej usługi, jak np. przy artyleryi, urlopowanie żołnierzy nastąpi dopiero po przybyciu ich następców, w każdym razie przed końcem grudnia. W krajach okupowanych zmiana ta odbywać się będzie w powolniejszem tempie.

Budapeszt. Izba magnatów odbyła wczoraj posiedzenie o godzinie 5 tej wieczorem. Po odczytaniu reskryptu królewskiego, odraczającego Izbę do 1-go marca 1906, zabrał głos członek Izby hr. M a y l a t h i wygłosił dłuższą mowę, w której wyraził rządowi nieufność i protestował przeciw systematycznemu odraczaniu parlamentu, co sprzeciwia się zagwarantowanym prawom kostytucyjnym. — Rezolucyę z protestem hr. Maylatha jednogłośnie przyjęto — poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Przy końcu wczorajszego posiedzenia prezydent Izby poselskiej Justh prosił Izbę o upoważnienie do złożenia monarsze życzeń noworocznych. Izba upoważnienie to jednogłośnie uchwaliła.

Werszac (na Węgrzech). Partya socyalno-demokratyczna odbyła wczoraj, pomimo zakazu policyjnego, zgromadzenie przy udziale około 300 osób. Gdy na wezwanie policyi nie chciano się rozejść, zawezwano wojsko. Między socyalistami a policyą przyszło do starcia. Po obu stronach kilka osób odniosło pokaleczenia. Wreszcie zaprowadzono spokój. Wojsko nie interweniowało.

Budapeszt. Gubernator Rjeki hr. Szapary, wręczył pod wrażeniem wczorajszego głosowania w Sejmie i Izbie magnatów swoją dymisyę.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Komitet wykonawczy Rady robotniczej, który onegdaj przerwał swe obrady z obawy przed aresztowaniem, wydał razem ze Związkiem Związków odezwę, w której oświadcza, że rząd teraźniejszy jest dla sprawy wolności niebezpieczny i że podejmuje wydaną mu przez rząd walkę, a środki jej zależeć będą od dalszego zachowania się rządu. Na razie należy zmobilizować wszystkie siły, aby być w pogotowiu do strejku generalnego w razie jego ogłoszenia.

Stołupiany (w Prusach wschodnich, stacya na granicy rosyjskiej). Jak *Ostd. Grenzbote* donosi, przybyło tu z Rosyi przeszło 800 osób, które stamtąd uciekły.

Brema. Parowiec „Weimar“ północno-niemieckiego Lloydu otrzymał rozkaz udania się do portów rosyjskich na pomoc zagrożonym Niemcom w rosyjskich prowincyach baltyckich.

Konstantynopol. Z Batumu donoszą o znacznych niepokojach. Rosyjski garnizon jest przez powstańców mahometańskich otoczony w cytadeli. Na wszystkich ulicach wzniesiono barykady. Wojsko strzelało do tłumów z dział, ale poniósłszy ciężkie straty, musiało się cofnąć do twierdzy. Ulice pełne trupów. Turecki konsul zażądał okrętów dla wywiezienia tureckich poddanych.

Petersburg. Położenie w prowincyach baltyckich staje się coraz groźniejsze. W Rydze wojsko niezbuntowane otoczyło i uwięziło 200 zbuntowanych żołnierzy pułku newskiego. Atoli ludność odbiła uwięzionych i uwolniła.

Eydkuny. Wczoraj wieczorem przybył tu pociąg z 18 wagonami, pełnymi zbiegów z Rygi, Libawy i Mitawy. W okolicy tych miast mają się dziać straszne okrucieństwa. Łotysze wymordowali wielu oficerów.

Tokio. W całej Syberyi wojsko się zbuntowało. W Charbinie zbuntowane wojsko proklamowało prowizoryczny rząd.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Socyalistyczny *Kuryer Codzienny* został zawieszony. Natomiast ukazał się pierwszy numer *Trybuna ludowego*, jako organu socyal demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, ale również został natychmiast skonfiskowany, a pismo samo zawieszone.

Podmuchy reakcyjne są coraz silniejsze, jak świadczy o tem okólnik tajny ministra spraw wewnętrznych Durnowa, wysłany zupełnie sekretnie do wszystkich naczelników policyi. Okólnik ten brzmi: „Polecam wykryć niezwłocznie wszystkich przywódzców, podżegaczy i kierowników ruchu antirządowego, politycznego i rolnego, jakoteż wszystkich delegatów związków rewolucyjnych, a potem wszystkich umieścić w miejscowem więzieniu, celem postąpienia z nimi stosownie do wskazówek ministra spraw wewnętrznych“.

W twierdzy w Modlinie poczyniono przygotowania celem pomieszczenia znacznej liczby więźniów.

Warszawa. Stan miasta jest ciągle bardzo naprężony. Wobec bowiem coraz bardziej niewyraźnego stanowiska, jakie zajmuje rząd, wpływ partyi radykalnych coraz więcej wzrasta, a hasła tych partyi, jakie słyszymy na przeróżnych wiecach: socyal-demokratów, polskiej partyi socyalistycznej i postępowych demokratów, są coraz wyraźniej antynarodowe i coraz bardziej antykulturalne.

Wprawdzie „postępowi“ demokraci głośno się jeszcze mianują patryotami; lecz tak wyraźnie i niedwuznacznie kokietują socyal-demokratów, że właściwie niema co do tego żadnej wątpliwości. Ci ostatni co prawda kłócą się z nimi, lecz wszyscy zgodnym chórem wymyślają narodowcom i partyi polityki realnej.

Niezależnie od tych smutnych objawów grozi nam czyhająca jeszcze na „lepsze czasy“ biurokracya rosyjska, grozi gospodarka „czarnej sociny“, której pierwsze objawy były już w Łodzi. Gdy się do tego doda zewsząd napływające wieści o buntach wojsk, kompletnej dezorganizacyi armii mandżurskiej, która Bóg wie w jakiem usposobieniu, za wszelką cenę chce powrócić do kraju i tu może rzucić się do powszechnego rabunku; to przyznać trzeba, że najbliższa przyszłość przedstawia się w barwach okropnych.

Wobec tego rząd jest najkompletniej bezczynny i jasnem prawie staje się to, że chce wyczekać, by ludność wzajemnie się wymordowała, a pozostałe resztki, wycieńczone i zmęczone walką, zdały się na łaskę i niełaskę rządu. Zresztą hr. Witte niejednokrotnie dał to już do zrozumienia. Wszystko więc dowodzi, że cały rząd obecny niema w swym składzie, od najwyższych figur poczynając, *ani jednego patryoty!* Wszystko im jedno, co się z narodem i państwem stanie (nie mówię o nas Polakach, bo to mogłoby ich mniej obchodzić), byle ich władza, ich posady i za tem idące dochody uratować można. Marzenie to wszakże już się chyba nie ziści, dążenie do urzeczywistnienia go wszakże pogrąża państwo w coraz głębszą przepaść ruiny ekonomicznej i anarchii.

Miasto nasze w wyżej wymienionym stanie kwestyi ogólnych ma wygląd na pozór spokojny. Na ulicach kręcą się ludzie pracy, biegający za interesami, robotnicy, mnóstwo żebraków; lecz publiczności eleganckiej bardzo mało. W teatrach i na koncertach publiczność napływa dość licznie na rzeczy będące atrakcyą; poza tem mało kto wychodzi i o 12 w nocy Warszawa, tak dawniej ruchliwa, zupełnie pustoszeje. Co parę dni trapi nas jakiś nowy strejk, urządzany przez ciągle manifestujących swą władzę nad robotnikami socyalistów. Nie jest to jednak dowód władzy, lecz bezrobocie wywoływane jest terrorem. Oto ostatnie dwa stejki: dorożkarzy i służby domowej, miały przebieg następujący:

Od rana zaczęły się uwijać po mieście bandy wyrostków od 12 do 18 lat liczących, którzy zatrzymywali dorożki, kazali zdejmować liberyę woźnicom, przewracać poduszki podszewką na wierzch i wracać do domu. Dorożkarze wylęknieni, bo w razie oporu krajano im nożami budy i lejce, prosili się i błagali, że bez zarobku oni z rodzinami i końmi z głodu pomrą; nic to wszakże nie pomagało, ustępować musieli, bo w przeciwnym razie strzelano do nich z rewolwerów. I nic dziwnego, że ustępowali, bo biedacy nie wiedzą, kto i jaka siła stoi za tą bandą wyrostków, którym podobno „partya“ płaci po rublu dziennie za spełnianie tej zaszczytnej i niezmiernie dla kraju pożytecznej działalności!

Nazajutrz taki strejk ustaje, równie niespodziewanie, jak się zaczął.

Drugi strejk, służby domowej, rozpoczął się znów wędrówką tych samych bohaterów po mieszkaniach prywatnych. Tam wypędzali wylęknione służące z kuchni, kazali im oddawać książeczki służbowe i zwołali je na wiec, pomnażając to grono służbą męską, lokajami, kelnerami i t. d. Służba wszakże tak niechętnie odnosiła się do tego ruchu, iż można powiedzieć, że strejk ten zupełnie się nie udał. Czy w przyszłości wszakże nie potrafią panowie socyaliści lepiej służby przygotować? — niewiadomo. Dziś znów trwa strejk robotników monopolowych i kompanii asanizacyjnej, w skutek czego nie ma spirytusu, a oddalone dzielnice miasta, posiadające domy jeszcze nie skanalizowane, oddychają zatrutem powietrzem.

Dokąd zajdziemy, trudno przewidzieć, dziś już pewne fabryki i zakłady przemysłowe zamykają się lub ogłaszają bankructwo. Oto np. wielka fabryka Żyrardów, która zatrudniała kilkadziesiąt tysięcy robotników, zawiesiła roboty, a dyrektorowie i zarządzający z rodzinami uciekli za granicę. W Warszawie Fraget zrobił ze swą fabryką to samo.

A nie można potępiać tego bezwzględnie, bo tak w jednej, jak i w drugiej fabryce układano się z robotnikami kilkakrotnie, czyniąc im daleko idące ustępstwa. I robotnicy byli zadowoleni, lecz jak ich wciąż buntują, namawiają, żądajcie więcej, czasy są takie, że muszą wam ustąpić, więc robotnicy, którzy nie liczą się z tem, że wszystko kres swój mieć musi i fabryka też tylko pewne wydatki wytrzymać może, strejkują i doprowadzają fabrykę i siebie do ruiny.

Trzy tygodnie trwający strejk poczt i telegrafu, może najwięcej racyi mający, dotąd niczego nie dokazał. Rząd ustąpić nie chce, bo co go obchodzą wynikające stąd milionowe, niedające się obliczyć straty; przecież „on“ za nie nie zapłaci.

W kraju całym jednak rozbudzony do najwyższego napięcia duch narodowy żyje i objawia się zjazdami i zrzeszeniami wszelkich warstw połecznych; możnaby mieć nadzieję na lepszą przyszłość, gdyby nie toczący nas rak socyalistyczny.

* * *

Z Warszawy piszą: Odbył się tu w sali Filharmonii wiec chłopski, w którym wzięło udział około 1.500 włościan. Galerye przepełnione były inteligencyą wzruszoną tym niezwykłym faktem, mającym wielkie znaczenie w historyi naszego politycznego rozwoju pod tutejszym zaborem. Nad estradą widniała Matka Boska Częstochowska obok sztandaru o barwach narodowych z orłem białym, biustu Mickiewicza i Kościuszki. Wiec zagaił chłop z powiatu miechowskiego Mateusz Mantyrys staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, na co cała sala zabrzmiała gromką odpowiedzią: „Na wieki wieków!“. Po wyborze prezydyum, rozpoczęły się pod przewodnictwem p. Dmowskiego obrady, które trwały kilka godzin, a przebieg miały spokojny i poważny. Uchwalono następujące postulaty:

Zjazd włościan Królestwa Polskiego, powołując się na odrębne potrzeby narodowe, społeczne i religijne kraju, na konieczność współudziału ludności w administracyi, która musi wyjść z łona społeczeństwa i mieć urzędników Polaków, a wreszcie na dawne i obecne zgubne rządy czynownictwa rosyjskiego, uchwala domagać się zaprowadzenia w Królestwie autonomii z Sejmem prawodawczym w Warszawie, wybranym na podstawie tajnego, równego i powszechnego prawa wyborczego. Rząd krajowy ma składać się z Polaków, a urzędowym językiem ma być język polski. Naczelnik rządu krajowego jest odpowiedzialnym wobec Sejmu. Zanim autonomia wejdzie w życie, żąda zgromadzenie włościan natychmiastowego wprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego, we wszystkich szkołach, w sądzie i urzędach cywilnych, oraz powołania Polaków do cywilnego zarządu krajem, ogłoszenia zasad manifestu z 30 października nie jako obietnicy, ale jako ustawy konstytucyjnej i zaprzysiężenia tej konstytucyi przez cara. — Uważając gminę za podstawową jednostkę administracyjną, zgromadzenie włościan wzywa gminy, ażeby nie oglądając się na urzędy rosyjskie, pracowały samodzielnie nad swojemi potrzebami. Wreszcie oświadczają włościanie, że lud polski stoi na gruncie jedności narodowej, bo w jedności tylko skuteczna będzie praca narodowa i walka o prawa narodowe.

Śpiewając „Boże coś Polskę“ przy towarzyszeniu wielkiego organu Filharmonii opuszczali zgromadzeni salę, z których wielu było tak wzruszonych, że nie mogło powstrzymać się od łez. Z kolei udali się wiecownicy na wspólny posiłek do resursy obywatelskiej, gdzie przez cały czas panował bardzo serdeczny nastrój. Nawoływano się do miłości i zgody społecznej, jedności wszystkich stanów w pracy i zagrzewano się do dalszych czynów dla dobra ojczyzny.

Ze statystyki agrarnej.

W ostatniem opracowaniu statystyki własności ziemskiej w Galicyi, dokonanem przez krajowe biuro statystyczne, znajdujemy umieszczone tam dla porównania, bardzo interesujące tablice statystyczne, przedstawiające szczegółowo stosunki agrarne różnych krajów i państw europejskich. Przejrzawszy te tablice, dochodzi się do stanowczego wniosku, że znamienną cechą wyróżniającą nasze stosunki agrarne od stosunków w krajach innych, bynajmniej nie jest przewaga własności wielkiej, na którą tak często uskarżają się nasi ludowcy i socyaliści, lecz jest nią brak wielkich gospodarstw włościańskich wynoszących po 20 do 100 ha ziemi, a więc mających warunki racyonalnego samodzielnego rozwoju i dobrej kultury roli. Brak tych gospodarstw jest główną przyczyną wielu ujemnych objawów w ekonomicznym, kulturalnym, socyalnym i politycznym rozwoju wsi galicyjskiej. W krajach zachodnio-europejskich stanowią wielkie posiadłości włościańskie właściwe i zdrowe ogniwo, łączące wielką własność szlachecką i małą własność chłopską. Pod względem gospodarczym, kulturalnym i politycznym gospodarstwa te ulegają wpływowi wielkiej własności ziemskiej, pod względem społecznym bynajmniej nie tracą łączności z małą własnością włościańską. W ten sposób stają się łatwo dobrym i pożytecznym czynnikiem i przewodnikiem demokratyzacyi wyższej kultury rolnej, wyższych względów ekonomicznych, jak też i politycznych. Jako taki czynnik są te gospodarstwa równocześnie sprężyną postępu szerokich mas włościańskich i zarazem ostoją zdrowo-konserwatywnych zasad politycznych. Tedy w krajach zachodnio europejskich, w których wielka własność włościańska jest i liczną i wielką, z reguły nie powstają ostre antagonizmy między wielką i małą własnością ziemską. Inaczej jest w naszym kraju, tak samo, jak w innych, w których tej środkowej kategoryi własności ziemskiej jest brak zupełny, albo w których jest ona bardzo niedostatecznie silną. W krajach tych zarysowuje się wielka różnica ekonomiczna i kulturalna pomiędzy wielką i małą własnością, często też występują ostre antagonizmy na tle społecznem i politycznem. Formą, i to formą ostrą, w której ten antagonizm przejawia się u nas na polu ekonomicznem, jest przybierająca zatrważające rozmiary parcelacya majątków ziemskich. Ponieważ u nas nie ma prawie wielkiej własności chłopskiej, przeto nie ma i jednolitej ceny ziemi, a istnieją dwie: ta, którą płacą właściciele folwarków i ta, którą płacą małorolni chłopi. Ponieważ zaś cena chłopska jest znacznie wyższą od tamtej, przeto parcelacya staje się objawem wprost nieuniknionym.

Z odpowiednich tablic publikacyi krajowego biura statystycznego widzimy, że w latach 1889–1902 rozparcelowano między małorolnych chłopów w Galicyi 117.000 ha (=przeszło 200.000 morgów) własności tabularnej. Przytem dodać należy, co z tablic tych jest widoczne, że proces ten parcelacyjny potęguje się z roku na rok i obecnie jest już tak przerażająco wielkim, że pochłania rok rocznie około 25.000 ha (=43.000 morgów).

Z porównania cyfr statystyki agrarnej innych krajów widzimy, jak małą stosunkowo przestrzeń kraju zajmują w Galicyi wielkie gospodarstwa włościańskie. Oto na 100 km□ przypada gospodarstw chłopskich wielkości 20 do 100 ha:

w Danii	86
w Austryi (z wyj. Gal.)	80
w Holandyi	77
we Francyi	72
w Niemczech	52
a w Galicyi	14

Ekonomiści utrzymują, że warunkiem *sine qua non* zdrowych stosunków agrarnych jest przynajmniej 50 wielkich gospodarstw włościańskich na 100 km□. Od takich stosunków, jak widzimy, Galicya daleko odbiegła. A wzmagająca się u nas parcelacya, jak wiemy przeważnie, a nawet prawie wyłącznie dzika, tylko ku gorszemu popycha te stosunki, tworząc rozkładczą i ujemną tak pod względem ekonomicznym jak i społecznym karłową drobną własność, nie mającą żadnych danych nie już do racyonalnej kultury roli, lecz nawet do samodzielnego rozwoju i bytu ekonomicznego.

KRONIKA.

Lwów 20 grudnia.

Przemówienie Henryka Sienkiewicza. Na uroczystości rozdania nagród Nobla w Stockholmie, po otrzymaniu z rąk króla Oskara II nagrody, przemówił Henryk Sienkiewicz w następujących słowach:

„Ci, którzy mają prawo ubiegać się o tę nagrodę, ustanowioną przez szlachetnego filantropa, nie należą do ludzi jednego szczepu i nie są mieszkańcami jednego kraju. — Wszystkie narody świata idą o nią w osobach swych poetów i pisarzy w zawody. — Dlatego też wysoki areopag, który tę nagrodę przyznaje i dostojny monarcha, który ją wręcza, wieńczą nietylko poetę, ale zarazem i naród, którego ów jest synem. Stwierdzają oni tem samem, że ten naród bierze znamienny udział w pracy powszechnej, że trud jego jest płodny, a życie potrzebne dla dobra ludzkości.

Jednakże, zaszczyt ten, tak cenny dla wszystkich, ileż cenniejszym jeszcze być musi dla syna Polski. Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysiącznych dowodów, że żyje. Głoszono ją niezdolną do wysileń i pracy, a oto nowy dowód, że działa. Głoszono ją podbitą, a oto dowód, że umie zwyciężać. Więc komuż nie przyjdą na myśl słowa Galileusza: *e pur si muove!* skoro uznana została wobec całego świata potęga jej pracy, a jedno z jej dzieł uwieńczono.

Więc za to uwieńczenie — nie mojej osoby, albowiem gleba polska jest żyźna i nie brak pisarzy, którzy mnie przewyższają, ale za to uwieńczenie polskiej pracy i polskiej siły twórczej, wam panowie członkowie Akademii, którzy jesteście najwyższym wyrazem myśli i uczuć waszego szlachetnego narodu, składam, jako Polak, najszczersze i najgorętsze dzięki“.

Choroba dra Jordana. W *Czasie* dzisiejszym czytamy: Prof. Dr. Henryk Jordan przebył szczęśliwie zapalenie płuc i obecnie znajduje się na drodze do pomyślnego powrotu do zdrowia. Wiadomość tę przyjmą z zadowoleniem szerokie koła społeczeństwa, ożywione czcią i szacunkiem dla zasłużonego profesora, przyjaciela młodzieży. Prof. Jordan ze względu na stan zdrowia jeszcze przez kilka dni nie będzie mógł opuszczać mieszkania.

Prezesem rady nadzorczej Banku ziemskiego w Łańcucie, założonego świeżo za inicyatywą posła Żardeckiego wybrany został poseł Hupka, a dyrektorami panowie: Żardecki, Skołyszewski i dr. Dymidowicz.

Odezwa. Otrzymaliśmy następujące pismo: Szanownych P. T. Panów wyborców do Rady państwa z kuryi wielkich posiadłości ziemskich okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal mam zaszczyt zaprosić na dzień 29 grudnia b. r. go zina 11 do sali Rady powiatowej w Żółkwi celem złożenia im mego sprawozdania poselskiego.

Wiedeń 17 grudnia 1905.

Stanisław Starzyński,
poseł ziemi żółkiewskiej.

Ślub. Dnia 31 b. m. odbędzie się w Kościele św. Krzyża w Warszawie ślub dra Bronisława Gubrynowicza, docenta lwowskiego uniwersytetu i kustosza muzeum im. Lubomirskich, z panną Heleną Loewentalówną, córką p. Hortenzyi z Bersonnów i śp. Franciszka Salezego Loewentala.

Trzy sejmiki relacyjne urządził tymi dniami poseł do Sejmu krajowego z powiatu dolińskiego, X. Teodor Bohaczewski, mianowicie: dnia 10 grudnia w Rożniatowie, 11 grudnia w Bolechowie, a 12 grudnia w Dolinie. Na wiecach tych zdawał sprawę ze swojej działalności poselskiej. W przemówieniach swoich skreślił działalność reprezentacyi ruskiej w Sejmie w sprawach: protestu z powodu Wawelu, parcelacyi gruntów, propinacyi, reformy wyborczej, hodowli bydła, krycia domów dachówką etc., kończył zaś wezwaniem, aby społeczeństwo ruskie nie mogąc uzyskać spełnienia swoich postulatów w drodze legalnej rozpoczęło „borbę“ — a wtedy otrzyma wszystko, do czego dąży.

Celem poparcia swoich wywodów nie przytaczał X. Bohaczewski rzeczowych argumentów. Naprzykład manifestacyę posłów ruskich w sprawie Wawelu przedstawił w ten sposób, iż posłowie ruscy nie mogli powstać podczas wzniesionego przez marszałka okrzyku na cześć cesarza, albowiem okrzyk ten, wzniesiony bezpośrednio po wyrażeniu wdzięczności za dotacyę na Wawel, odnosił się nie do cesarza austryckiego jako takiego, ale do cesarza, jako króla polskiego, a królem polskim jest car Mikołaj II. Trudno zaś wymagać od nas — mówił X. Bohaczewski — abyśmy wznosili okrzyki na cześć cara rosyjskiego.

W wiecach brało udział po kilku xięży i kilkudziesięciu włościan, którzy, nie dość krytycznie usposobieni, bez żadnej dyskusyi uchwalili: domagać się powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania, podziału Galicyi i Rady szkolnej krajowej. Nadto postanowiono wysłać telegramy do prezydenta ministrów, domagające się reformy wyborczej.

Kara cielesna w szkołach ludowych. Lwowski sąd krajowy karny jako trybunał apelacyjny wydał tymi dniami wyrok, w którym orzekł, że nauczyciel w szkołach ludowych, a więc i w naszych lwowskich szkołach miejskich jest uprawniony do cielesnego karania swoich uczniów. Sprawa była następująca: W czerwcu b. r. kierownik jednej z tutejszych szkół miejskich kazał uczniowi za jakieś wykroczenie wyliczyć przez stróża szkolnego cztery plagi. Rozumie się samo przez się, że stróż wywiązał się z tego polecenia z godną lepszej sprawy służbistością i energią, tak, iż chłopak tyle miał krwawych pręg na ciele, ile było plag. Opieka owego chłopca (uczeń ten jest sierotą), uważając tę doraźną karę za zbyt dotkliwą, spowodowała oględziny sądowo lekarskie pupila i jego imieniem wniosła do sądu doniesienie karne przeciwko kierownikowi szkoły. Tutejszy sąd powiatowy sekcyi III po przeprowadzonej rozprawie uznał kierownika szkoły winnym nadużycia prawa karcenia, albowiem według regulaminu z r. 1876 w galicyjskich szkołach ludowych dotąd obowiązującego, nauczyciel karać może uczniów tylko takimi środkami wychowawczymi, jak upomnieniem, staniem na środku klasy itd. a nigdy i pod żadnym warunkiem chłostą cielesną. Tą ostatnią, według rzeczonego regulaminu, karać może tylko rada szkolna miejscowa, a i to tylko pod warunkiem, że rodzice (względnie opieka) na tego rodzaju karę dadzą swoje zezwolenie, a nadto przy „egzekucyi“ będą obecni. Wobec tego sędzia pierwszej instancyi (sekretarz sądowy dr. Kreisel) skazał owego kierownika szkoły na karę aresztu przez 24 godzin, zamienioną na grzywnę 10 koron. Od tego zasądzającego wyroku odwołał się oskarżony i sąd krajowy karny w ubiegłym tygodniu uwolnił oskarżonego od winy i kary, motywując swój wyrok tem, że jeżeli uprawnioną jest do wymierzania kary cielesnej rada szkolna miejscowa, to i nauczyciel, wymierzając chłostę w granicach radzie szkolnej miejscowej zakreślonych, nie popełnia czynu ustawą karną zabronionego, a to, choćby rada szkolna miejscowa tej kary nie orzekła i choćby nawet przy tem nie zachował formalności obowiązujących radę szkolną miejscową. Skonstatowane przez lekarza sądowego uszkodzenie ciała ucznia uznał sąd jako naturalny wynik plag prawnie wymierzonych. Opiekunowie ucznia mają podobno wnieść skargę do Trybunału kasacyjnego. Zanim nastąpi decyzya tego Trybunału, zapisać warto, że lwowska Rada szkolna okręgowa przypomniała przed tygodniem okólnikiem raz jeszcze wszystkim nauczycielom, że dzieci w szkołach bezwarunkowo bić im nie wolno i bezwarunkowo zabroniła im mieć w klasach jakiekolwiek trzcinki lub patyki, chociażby one służyć miały tylko do pokazywania na mapie itp.

Mięso końskie znajduje coraz więcej chętnych nabywców wśród niezamożnej ludności, tak, że przedsiębiorca Babaczek otworzył już piątą z rzędu jatkę z tem mięsem, mianowicie przy ul. Batorego. Oprócz tego wystarał się o koncesyę na fabrykę przetworów z końskiego mięsa rzeźnik lwowski, p. Warszak, który już w tych dniach otworzy trzy sklepy, w różnych dzielnicach, z wyrobami masarskiemi i mięsem końskiem.

Konkursa na posady weterynarzy miejskich rozpisały gminy: miasta *Żółkwi* i miasta Mosty wielkie. Pensye wynoszą po 1000 K. Podania należy wnosić do końca grudnia.

Kolej Lwów-Podhajce. Na terytoryum obszaru dworskiego w Krzywczycach, w okolicy rogatki Łyczakowskiej, rozpoczęto już roboty ziemne dla projektowanej kolei lokalnej ze Lwowa do Podhajec.

Jednorazowe urzędowanie zaprowadzone będzie od N. Roku, na dwa miesiące, na próbę, w sądzie lwowskim, w oddziałach manipulacyjnych.

Napad posła na posła. Z Żywca telegrafują do *Kurj. lwow.* Poseł Fijak, czujący oddawna osobistą niechęć do posła Jana Kubika, skorzystał z przypadku, że Kubik jedzie sam w przedziale, wsiadł w Bielsku do jego wagonu, a podczas ruchu pociągu w tunelu, dokonał na niego zbójeckiego napadu. Sprawa oprze się o sąd.

Kradzież tytoniu w winnickiej fabryce jest niezwykle wymowną ilustracyą biurokratycznych porządków, jakie panowały w tej fabryce. Oto z prowadzonego obecnie śledztwa okazuje się, że tak powiatowa dyrekcya skarbu, jak i straż skarbowa od dawna już otrzymywały rozmaite listy i doniesienia o kradzieżach systematycznie dokonywanych w fabryce. Wreszcie p. Jorkasz otrzymawszy w listopadzie od pewnego strażnika skarbowego bardzo dokładne wskazówki, dotyczące tych kradzieży, zdecydował się dnia 11. listopada br. przeprowadzić rewizyę w domu Fischera w Winnikach. Przy owej rewizyi znaleziono u Fischera w domu 5½ kg. najprzedniejszego tureckiego tytoniu i 29.000 tutek do papierosów zwanych „Dunaj“ i „Damskie“. Fischera i jego żonę aresztowano. Dotąd śledztwo wykryło, że podrabiane papierosy sprzedawały we Lwowie trafiki przy ulicy Alembeków l. 9 i przy ul. Gródeckiej l. 10. Kradzieży prawdopodobnie dopuszczali się tzw. werkmistrze. Robotnicy mogli to czynić chyba tylko z niezwykłemi trudnościami, a to dlatego, że przy wyjściu z fabryki każdy robotnik poddać się musi rewizyi. — Śledztwo na miejscu w Winnikach prowadzą razem urzędnik skarbowy i sędzia śledczy.

Popisy i wigilia w ochronkach miejskich. Wczoraj odbyły się w trzech ochronkach miejskich (przy ul. Gródeckiej, Staszyca i Ochronek) doroczne popisy dziatwy, połączone z obdzielaniem jej wigilią. Na popisy przybyli X. arcybiskup Bilczewski, pani namiestnikowa, prezydent miasta z małżonką i kilka jeszcze osób zajmujących się filantropią. Dzieci witały gości rezolutnie doskonale wyuczonemi przemowami, poczem popisywały się deklamacyą i śpiewem, a nawet w jednej ochronce odegrały „Jasełka“. Po popisach nastąpiła „Gwiazdka“ w czasie której obdarzono dzieci ciepłą odzieżą, zabawkami i przysmakami. W końcu przemówił do zgromadzonych X. arcybiskup, który też dzieciom na pamiątkę tego pięknego dnia rozdał obrazki.

Mleczarstwo w Galicyi. W r. 1902 było w Galicyi 2,715.000 bydła rogatego, a ponieważ przyjmuje się, że ⅔ przypada na krowy, a ⅓ na woły i byki, przeto było 1,810000 krów, które dawały mniej więcej 1,810,000.000 litrów mleka rocznie. W kraju naszym konsumują przeciętnie rocznie po 164 litrów, a po 0.45 l. dziennie na głowę, czyli razem w całym kraju rocznie 1,199,824.000 l. Na sery i masło przerabia się rocznie 414,696.000 l., a na wyżywienie cieląt idzie 195,480.000 l.

Z mleka konsumowanego bezpośrednio lub w przeróbkach na ser i masło, licząc po 10 hal. za litr niezbieranego mleka, ma kraj dochodu brutto 161,452.000 koron. W kraju istnieje 33 spółkowych mleczarń z obrotem 3,563.000 litrów mleka rocznie i 250 większych prywatnych przedsiębiorstw mleczarnianych z 37,500.000 litrów mleka rocznego obrotu.

Temperatura dnia 18 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —3, we Lwowie —4, w Tarnopolu —5, w Czerniowcach —4, w Wiedniu —2, w Salcburgu —2, w Gracu —5, w Pradze —3, w Tryeście +5, w Abbazyi 0, w Raguzie +5, w Budapeszcie —2, w Berlinie —2, w Hamburgu —2, w Monachium —5, w Zurychu 0, w Genewie 0, w Lugano 0, w Anglii +5, w Paryżu —2, w Biarritz +1, w Nizzy +3, w północnych Włoszech +1, we Florencyi —2, w Rzymie +1, w Neapolu +5, w Palermo +9, w Madrycie —4, w Sztokholmie —6, w Petersburgu —6, w Wilnie —, w Warszawie —3, w Moskwie —, w Kijowie —6, w Odessie —, w Serajewie —3, w Belgradzie —2, w Bukareszcie —3, w Sofii —4, w Konstantynopolu +1, w Atenach +2. (Temperatura według Celsiusza).

Prawie w całej Europie pogoda.

Zmarli. W Krakowie Marya z Warzyckich Ponikłowa, matka dyrektora szpitalu krajowego w Krakowie, prof. dr. Stanisława Ponikły, przeżywszy lat 70.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 12 R. w poł. — 6 R. Bar. 776. Spada. Prześliczna pogoda.

Z teki satyryka.

Kura pewna chciała, siedząc na swej grzędzie,
Podyktować światu jakoweś orędzie..
Lecz nie upłynęła i godzina cała,
Gdy się głupia kura... w garnku gotowała!

W małżeńskim byciu jest proporcya miary,
Bo gdy się kiedy (o, okrutne losy!)
Mężowska kieszeń skurczy nie do wiary,
Wnet się u niewiast wyciągają nosy..

Odważny w sądzie.

— Więc pan widziałeś, jak oskarżony strzelał dwukrotnie?

— Widziałem.

— Jak daleko byłeś pan, gdy strzelił po raz pierwszy?

— Bardzo blisko, najwyżej o pięć kroków...

— A przy drugim strzale?

— Może o... tysiąc kroków.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: we We środę nieodwołalnie pożegnalny występ Maryi Boyer. Przedstawienie składane z wyjątków oper: „Carmen" akt II, „Faust" akt II, „Manon" akt III i „Cyganeryi" akt I. — We czwartek „Chopin," opera w 4 a., napisana przez J. Orefice, na tle melodyi Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Gościnny występ Ireny Bohuss. — W piątek (wznowienie) „Betleem polskie," jasełka w 3 a. Lucyana Rydla, muzyka M. Swierzyńskiego. — W sobotę z powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Colosseum Hermanów. Od 16-go grudnia: 15 polarnych niedźwiedzi. — Sol Do, włoscy minstrele. — La Gnescha, błyskawiczne transformacye. — The Woodwards, ewolucye silecze. — „Zazdrosny mąż," farsa. — 10 sensacyj! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Koncert na głodnych w Warszawie**, który się odbył wczoraj w teatrze miejskim, zgromadził bardzo liczną publiczność, tak liczną, że wszystkie miejsca aż do ostatniego były sprzedane. Pod względem kasowym wypadł więc koncert bardzo dobrze, a pod względem artystycznym bodaj czy nie lepiej jeszcze; był to bowiem wspaniały turniej śpiewaczki, w którym przesuwali się po kolei przez scenę wszyscy soliści i solistki naszej opery, a każdy i każda z najpiękniejszą pieśnią swego repertuaru. To też najbardziej pessymistycznie usposobiony krytyk nie potrafiłby nic zarzucić, a tylko pochwalić może cały program i cały układ koncertu. Wstępem do niego była świetnie odegrana uwertura z „Halki" Moniuszki pod batutą pana Ozelańskiego, który dyrygował ją z pamięci i wydobył wszystkie nieprzebrane piękności tego ukochanego utworu. Następnie p. Zawiejska odeklamowała pięknym swoim głosem prolog p. St. Rossowskiego na cześć Warszawy, pełen natchnionych myśli. Pan Deman odegrał z wielką wprawą techniczną nokturn des-dur Chopina, transkrybowany przez Wilhelmi'ego na skrzypce.

Z kolei rozpoczęły się produkcye wokalne, a otworzył je pan Jeromin, poczem szli kolejno: pani Irena Bohuss, pan Władysław Floryański, pani Janina Korolewicz-Waydowa, pan Wiktor Grąbczewski, pan August Dianni, panna Wera Luce, pan Bronon Machan, pani Marya Boyer i w końcu kwartet odśpiewany przez panie: Amalię Kasprowiczową i Luce, oraz panów Grąbczewskiego i Machana.

Długi szereg tych produkcyi wokalnych przeciął chóralny śpiew „Lutni" pod batutą pana St. Ostwińskiego i doskonała deklamacya pana Józefa Chmielińskiego. Na gromoty oklasków, wieńczących tę jego deklamacyę, wygłosił pan Chmieliński, do wtóru orkiestry, Wybickiego „Jeszcze Polska nie zginęła", a cała publiczność, jak jeden mąż powstała ze swych miejsc.

Artyści występujące w tym koncercie obdarzone zostały prześlicznymi bukietami kwiatów. Wskutek bisowań i nadprogramowych produkcyj, wywoływanych przez ogromnie rozentuzyasmowaną publiczność, koncert skończył się dopiero o kwadrans na dwunastą.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 18 grudnia.

(Z). Dziś ogłoszone zostało w dzienniku urzędowym udzielenie koncesyi nowozawiązanemu towarzystwu akcyjnemu, które nabyło arcyksiążęce huty i kopalnie na Śląsku. Koncesya opiewa na firmę austr. Zakładu kredytowego ziemskiego, tudzież zarząd dóbr arcyksięcia Fryderyka, które połączonemi siłami zakładają towarzystwo akcyjne pod nazwą „Austr. Towarzystwo górnicze i hutnicze". Statuta tego towarzystwa zostały już zatwierdzone.

Logicznie biorąc, powinno ogłoszenie tego dokumentu koncesyjnego wywołać dalszy spadek kursu papierów żelaznych, skoro już sam projekt zawiązania tej nowej spółki stał się powodem tak kolosalnego popłochu wśród posiadaczy akcyi przedsiębiorstw, wchodzących w skład kartelu żelaznego. Tymczasem właśnie stało się przeciwnie. Walory żelazne nietylko nie spadły, lecz podniosły się bardzo znacznie, bo np. praskie akcye żelazne o 115 koron, a alpiny o 13 koron. Na uzasadnienie tej zwyżki znaleziono wnet usprawiedliwienie. Oto mówiono, że dzięki interwencyi Rotszylda, jako jednego z głównych właścicieli zakładów witkowickich, odgrywających również wybitną rolę w kartelu żelaznym, nie przyjdzie do wojny między arcyksiążęcemi hutami i kopalniami a resztą kartelu i owo Towarzystwo, które nabyło arcyksiążęce zakłady, wcale nie wypowie swej dalszej przynależności do kartelu, lecz wszystko pozostanie na razie tak, jak było.

W sprawie upaństwowienia kolei Północnej spodziewają się, że odnośny dokument zostanie już za kilka dni podpisany. Mówią, że w myśl zawartego porozumienia państwo wykupuje od Towarzystwa zarówno jego linie główne jak i wszystkie koleje lokalne, zaś na na kolejach t. zw. górskich, tj. obsługujących kopalnie węgla, będące własnością kolei Północnej prowadzić będzie ruch na rachunek akcyonaryuszy.

Z Chicago donoszą, że zbankrutowały tam w jednym dniu trzy banki, a mianowicie chicagoski bank narodowy, „Home - Savings-Bank" i „Equitable-Trust-Company". Akcyonaryusze ich tracą cały swój kapitał, depozyta jednak podobno będą w znacznej części uratowane. Bank narodowy miał przeszło 20 milionów dolarów obcych depozytów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Cetynia. Książę Nikita wygłosił wczoraj mowę tronową, w której powiedział, iż dla dobra Czarnogóry koniecznem było zniesienie władzy samodzierżczej i z tego powodu powołał reprezentacyę ludową, aby rządziła przy jej pomocy i aby popierała go swą radą i czynem. Uczynił to sam, bez wszelkiego nacisku, zrzekł się dobrowolnie samowładztwa, bo ciążyła na nim zbyt wielka odpowiedzialność. Skupczyna ma uchwalić konstytucyę i ustawy: wojskową, finansową i wyznaniową. Po mowie tronowej ks. Nikita złożył przysięgę na konstytucyę.

Szangaj. Ponieważ obawiają się tu wybuchu niepokojów, wszystkie oddziały wojska stoją w pogotowiu. Ulice przepełnione ludźmi bez zajęcia. Angielski statek wojenny wysadził na ląd 500 żołnierzy, również amerykański statek wojenny wysadza na ląd swą załogę. Przybył tu niemiecki statek wojenny, a oczekują jeszcze przybycia innych.

Szangaj. Przybyły tu krążownik niemiecki wysadził na ląd 75 żołnierzy. Z Jangtse mają tu przybyć 8 amerykańskie okręty wojenne. Również mają przybyć okręty wojenne: japoński i francuski.

Hamburg. Linia hambursko-amerykańska zawarła z rządem rosyjskim umowę o przewiezienie wojsk rosyjskich z Władywostoku do Rosyi. Cztery okręty odpłynęły już do Władywostoku.

Konstantynopol. Flota międzynarodowa, która onegdaj wypłynęła z Mityleny, przybyła wczoraj do Pireusa.

Madryt. Syn margrabiego Cayo del Rey napadł w brutalny sposób na dep. Soriana, wychodzącego z sali obrad. Policya aresztowała napastnika.

Wiedeń. Izba panów uchwaliła dziś bez dyskusyi prowizoryum budżetowe, ustawę w sprawie tymczasowego uregulowania stosunków handlowych z Włochami, ustawę o kolejach lokalnych, ustawę w przedmiocie poparcia marynarki handlowej, oraz kilka innych mniejszej wagi przedłożeń przez izbę posłów załatwionych.

(Depesze popołudniowe).

Kolonia. *Köln. Ztg.* otrzymała z Szangaju następującą depeszę: Wczoraj rano kilku Europejczyków poraniono. Chińczycy zelżyli konsulów niemieckiego i angielskiego. Z tego powodu wysadzono wojsko na ląd. Anglicy są gotowi do interwencyi. Wielu Chińczyków zabito. Europejczycy zbroją się. Gmachy urzędowe i urząd telegraficzny strzeżone są przez wojsko. Ostatnia noc przeszła spokojnie. Dziś (tj. we wtorek) rano przyszło znowu do zaburzeń. Ma tu przybyć kilka angielskich okrętów wojennych. Zdaje się, że rozruchy za parę dni będą uśmierzone.

Petersburg. Pismo socyalistyczne *Siewiernyj Gołos* publikuje odezwę centralnego komitetu Związku Wszechrosyjskiego do wojska wszelkich rodzajów broni, w której wezwano oficerów, żołnierzy i urzędników gwardyi, armii i floty, aby przystąpili do Związku. Celem tego Związku jest popieranie ruchu wolnościowego, zwołanie konstytuanty na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, tajnego głosowania, przeprowadzenie reformy armii i ustroju państwowego. Taktyka Związku polegać będzie na tem, żeby nieużywać broni przeciw tym, którzy walczą o wolność, utrzymywać porządek, chronić obywateli od gwałtów i doprowadzić do skutku wszechrosyjski strejk armii. W końcu Związek przyrzeka pomoc tym wszystkim, którzyby z powodu udziału w walce o wolność ponieśli szkody.

Waszyngton. Z Szangaju nadeszła do departamentu stanu następująca wiadomość: Wczoraj zdarzyły się znowu rozruchy, wielu zabito lub zraniono. Europejczycy panują nad miastem. Urzędnicy chińscy pomagają im w uśmierzaniu zaburzeń.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Partya postępowa połączyła się z liberalną celem wspólnego wystąpienia przeciw rządowi. Wywołało to przesilenie gabinetowe.

Londyn. Do *Times*'u donoszą z Nowego Jorku: W śródmieściu zderzyły się wczoraj dwa pociągi centralnej kolei nowojorskiej; wiele osób zginęło.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Związku związków doniesiono, że w Sebastopolu znowu wybuchły rozruchy. Miasto Charków ma się znajdować w rękach powstańców, którzy wybrali nową radę miejską. Ta ostatnia przyznała 10.000 rubli na rzecz powstańców.

Z Tyflisu nadeszła wiadomość, że od dnia 12 b. m. znowu trwają tam krwawe starcia między Ormianami a Tatarami.

Petersburg. Kolejarze w Moskwie uchwalili przyłączyć się do strejku powszechnego. Z tego powodu tutejsza rada robotnicza uchwaliła, jak zapewniają, dziś w południe o godz. 12 rozpocząć strejk. Wiadomość ta wymaga jednakże potwierdzenia.

Także w Moskwie wczoraj wieczorem uchwalono dziś rozpocząć strejk powszechny, tylko przy wodociągach praca ma być utrzymana.

Do *Now. Wrem.* donoszą z Moskwy, że przedstawiciele stronnictw rewolucyjnych ogłosili manifest, wzywający robotników i wojsko do utworzenia republiki demokratycznej. Ton tego manifestu ma być tak gwałtowny, że nawet pisma radykalne nie mogły zdecydować się go ogłosić.

Poznań. *Dziennik Poznański* donosi: Wybory do sejmu prowincyonalnego z majątków rycerskich powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego odbyły się onegdaj. Polacy stawili się wszyscy, prócz dwóch, którzy dla ważnych powodów przybyć nie mogli.

Głosów polskich było 20, niemieckich 26, a to z tego powodu, że według nowej ustawy z roku przeszłego landrat oprócz swego głosu miał 11 plenipotencyi z majątków kolonizacyjnych, gdy tymczasem kobiety obywatelki nie miały prawa głosowania i nie mogły dać plenipotencyi. Za dwa majątki koronne plenipotencyę podpisał minister. Wybrano p. Wendorffa ze Zdziechowy. Polacy głosowali na p. Chełmickiego. W Sremie posłem do Sejmu prowincyonalnego wybrano p. Senftlebena, jego zastępcą p. Wisliceny.

Budapeszt. Dzisiejszy numer *Pesti Hirlap* skonfiskowano za artykuł mieszczący w sobie obrazę majestatu.

Nagasaki. Austro-węg. krążownik „Cesarz Franciszek Józef I" odpłynął do Szangaju dla ochrony poddanych austryackich.

Aleksandrowo. Z Warszawy donoszą: Aresztowano tu przewodniczącego warszawskiego związku kolejarzy, Moracewicza. Z tego powodu związek uchwalił rozpocząć w piątek strejk urzędników kolei nadwiślańskich.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 20 grudnia. A. Wolniewicz z Olszy. L. Lawetz z Horodnicy. J. Behmerwald z Kopeczyniec. Z. Styber z Zagórza. Z. Jordan z Wojnicza. J. Maiss z Bochni. E. Schönfeld z Drohobycza. W. Beniamowicz z Buczacza. B. Widajewicz z Woleniowa. N. Hirschhornowa z Monasterzysk. I. Faukass z Trembowli. S. Strzyżowski z Żółkwi. F. Kropiwnicki z Kutysk. J. Dłużnikiewicz z Kijowa. S. Zwolscy z Bryniec. A. Czajkowski z Bóbrki. S. Winter z Wieliczki. L. Tarnawsk z Przemyśla. F. Mollitz z Wiednia. J. Pollo z Gusztyna. S. Janko z Hoszan. K. Różycki z Dublan.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.02, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 8·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9)
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porę nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni Z. Wimarze.